

Monika Matura – „Rosemary” w Teatrze Barakah (recenzja)

Kulturatka.pl, 22 listopada 2023

Link: <https://www.kulturatka.pl/2023/11/19/rosemary-w-teatrze-barakah-recenzja/>

„Dziecko Rosemary” to kultowy film Romana Polańskiego, który powstał na kanwie książki Iry Levina o tym samym tytule. Obraz ten nie tylko pozostał w pamięci widzów, ale i inspirował kolejnych twórców. Nie inaczej było w przypadku „Rosemary” wystawianej na deskach krakowskiego Teatru Barakah.

Spektakl zaczyna się dość niepokojąco, na sofie ustawionej w centrum sceny leży zwinięta w kłębek kobieta (Monika Kufel). – „To znów się wydarzy” – mówi. Co? Jeszcze tego nie wiemy, ale z czasem poznamy tajemnicę, o której mowa. Niebawem do pokoju wchodzi mężczyzna, mąż kobiety – Robert (Michał Badeński). Czego dowiemy się o tej dwójce w kolejnych minutach? To para, która niedawno wprowadziła się do nowoczesnego kompleksu mieszkaniowego – Lux Moderna. On jest autorem jednej książki, która stała się przebojem. Ona była jego wykładowczynią. Dzisiaj jest nieco wycofana, żyje w cieniu męża, ale wciąż wie, czego chce. Kiedyś może byli szczęśliwym małżeństwem. Dzisiaj ich związek jest w stadium rozpadu. Oboje prześladuje trauma sprzed lat, której nie mogą przepracować.

Okazuje się, że tego wieczoru ma ich odwiedzić para z sąsiedztwa. Mężczyźnie bardzo zależy na tym, by dobrze wypaść. – „Przecież musisz mieć jakieś koleżanki”, mówi do niej. Kobieta niechętnie mu się podporządkowuje. Wydaje się, że i tak nie ma wyjścia. Sąsiedzi to na swój sposób troglodyci – on biznesmen (Sebastian Oberc), który lubi zajrzeć do kieliszka, nie stroni od agresji i nie potrafi nad sobą panować. Ona (Aniela Płudowska) trzpiotka, która para się ezoteryką. Ta dwójka ma spory wpływ na gospodarzy. Robert jest zakompleksiony i łaknie pochwał. Dlatego łatwo daje się omotać sąsiadom i pozwala przejąć im władzę nad ich małżeństwem.

Właściwie przez cały czas trwania spektaklu czujemy napięcie. Napięcie pomiędzy bohaterami, małżeństwem, ale i przybyszami, którzy pragną zrealizować swój nie do końca określony plan. Dodatkowym elementem, który przyczynia się do rozpadu całości, jest Adrian (Kacper Kujawa). Którego początkowo nie widzimy, a tylko słyszymy. Kiedy przepytuje małżeństwo, kojarzy się z psychologiem. Jego pojawienie się wprowadza dodatkową dawkę niepokoju. Niepokoi jego wygląd i zachowanie. Przywodzi on na myśl jakąś nieznaną siłę. Kim jest?

Czego chce? Jaką rolę odegra? – te pytania sobie zadajemy. Całości dopełnia grana na żywo muzyka, która jeszcze bardziej podkreśla aurę niepokoju.

Dla Michała Nowickiego i Grzegorza Likiego film i książka stają się inspiracją. Nie jest to wierna adaptacja, bo i nie miała być. Ale nastrój i ogólny zarys fabuły się zgadzają. Dla autorów kluczowe staje się pytanie o to, czy kobieta ma prawo decydować o sobie i w jaki sposób to prawo jest respektowane. Szczególne miejsce zajmuje tu kwestia macierzyństwa i aborcji.

„Rosemary” to spektakl nieoczywisty i niepokojący. Pozostawia widza z licznymi pytaniami, nie daje o sobie zapomnieć. Twórcy „Rosemary” nie boją się poruszać tematów trudnych, robią to przy tym w sposób niebanalny. Dodatkowo treść spektaklu świetnie wpisała się w dziejące się obecnie wokół nas wydarzenia dotyczące prawa do aborcji.